OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY

GAZETA CODZIENNA DLA WSZYSTKICH

10 GROSZY

Rok II. Kraków, Piątek 1 Kwietnia 1932 Nr. 90

Pogłoski dokoła wizyty prof. Bartla u P. Prezydenta

Pobyt w Warszawie b. premjera Bartla jest tematem rozmów i domysłów w kołach politycznych.

Onegdajszy dzień jak już donosiliśmy, prof. Bartel spędził u Prezydenta Rzplitej w Spale, gdzie miała się odbyć ważna narada go spodarcza. W tej konferencji wziął również udział premjer Prystor.

Wczoraj prof. Bartel powrócił do Warszawy i zamieszkał u swojego przyjaciela profesora Politechniki Warszawskiej, Broniewskiego.

W niektórych kołach politycznych utrzymują, iż prof. Bartel przybył jedynie poto, by otrzymać wysokie odznaczenie państwowe („Order Białego Orła"). Równocześnie prof. Bartel ma zostać mianowany członkiem kapituły tego orderu.

Inna znów pogłoska mówi, iż prof. Bartel ma zostać powołany zpowrotem na wysokie stanowisko państwowe.

Ag. „Iskra" komunikuje:

We wtorek, dnia 29-go b. m. na zaproszenie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej bawili w Spale pp. premjer Aleksander Prystor, marszałek sejmu dr. Kazimierz Świtalski, prezes Walery Sławek i prof. dr. Kazimierz Bartel. Pan Prezydent Rzplitej odbył z zaproszonymi dłuższą rozmowę.

Jak się dowiadujemy, p. premjer Prystor prosił Pana Prezydenta Rzplitej o przeprowadzanie i w przyszłości co pewien czas rozmów w tem samem gronie, jako w gronie ludzi, których Pan Prezydent obdarzał swem zaufaniem, powierzając im kolejno ster rządów.

Bezrobocie wzrosło o 1048 osób

Liczba bezrobotnych, zarejestrowanych w Państwowym Urzędzie Pośrednictwa Pracy w dniu 26-go marca r. b. wynosiła 355.970 osób, co stanowi wzrost w stosunku do tygodnia poprzedniego o 1.048 osób.

Czterech młodych zwyrodnialców unieszczęśliwiło dziewczynę

W Piotrkowie policja aresztowała czterech wyrostków: Smolińskiego, Urbańczyka i dwóch ich przyjaciół. Wszyscy czterej w czasie zabawy wciągnęli 17-letnią Zofję K. do ciemnej komórki, gdzie dziewczynę rozebrali, zbili do utraty przytomności i kolejno zniewolili.

GIEŁDA

Tendencja słaba. Obroty mniejsze niż średnie. Urzędowy kurs dolara niższy i wynosi 8.88 i jedna czwarta, rubel złoty 8.84.

Ruch pociągów w sezonie wiosennym

Między stacjami *Chłopczyzna* i *Panieńszczyzna* pociąg będzie kursował bez przerwy.

Między stacją *Dziady* i stacją *Baby* — komunikacja zamknięta.

Między stacją *Bojesie* i stacją *Niebójsie* — ruch pośpieszny.

Na stacjach: *Krzaczki, Laski Łączka* i *Gaik* — rozkład jazdy przewiduje *wykolejenie.*

Wiadomość powyższą zaczerpnięto z dzisiejszego numeru

„Wesołych Wiadomości"

Cena 10 groszy.

Doniosłe narady francusko-angielskie

przed naradą wielkich mocarstw nad sprawą federacji naddunajskiej

Groźba rewolucji komunistycznej i ruch odwetowy Niemiec tematem narad?

Polityka francuska dopięła swych zamierzeń, doprowadzając do konferencji z Anglją, za nim nastąpi konferencja 4 mocarstw w sprawie współpracy państw naddunajskich. Niemcy obawiają się, że porozumienie francusko - angielskie może objąć więcej spraw, niż pomoc dla państw naddunajskich, a więc odszkodowania, taryf celnych oraz ustosunkowania się do ruchu hitlerowskiego w Niemczech.

Niektóre dzienniki twierdzą, że w naradach przedstawicieli Anglji i Francji poruszona będzie sprawa ruchu odwetowego Niemiec oraz groźba rewolucji komunistycznej.

Przedstawiciele Francji w osobach ministrów Tardieu i Flandina wyjadą do Anglji w **niedzielę.**

Rozruchy głodowe w Sowietach

W Moskwie policja rozpędziła tłum kobiet rabujących żywność

Głód w Sowietach wyprowadza z równowagi steroryzowaną ludność. Z Moskwy donoszą że na całem terytorjum Sowietów zdarzają się napady na składy żywnościowe. W samej Moskwie tłum kobiet zdemolował składy. Policja konna rozpędziła kobiety, raniąc wiele osób.

W Leningradzie wybuchły rozruchy wśród robotników portowych z powodu zmniejszenia racyj żywnościowych. Robotnicy pobili przedstawiciela partji komunistycznej. Policja dokonała licznych aresztowań.

Parowiec francuski rozbił się w Dardanelach

300 podróżnych przeżyło groźne chwile

W cieśninie Dardanela wpadł na skałę parowiec francuski „Provideme". Na okręcie zapanowała ogromna panika, gdyż okręt szybko zanurzył się w wodzie i osiadł na dnie. Panikę powiększyły wybuchy w kotłowni. Wszyscy podróżni w liczbie 300 osób zostali uratowani **przez przejeżdżający okręt włoski.** Wszyscy wraz z załogą zostali przewiezieni na ląd.

60 murzynów zapłaciło śmiercią

za zamordowanie kijami czarownicy

LONDYN. (A.T.E.) Z Kenya (kolonja angielska w Afryce Wschodniej) donoszą, iż miejscowy sąd skazał na śmierć 60 tubylców, plemienia Wakamba, oskarżonych o zamordowanie miejscowej czarownicy. Za bobonni murzyni, którzy zamordowali **czarownicę kijami, twierdzili, że stara kobieta rzucała urok na ludzi, który powodował ciężką chorobę.**

Argentyński okręt z przestępcami

ma zamiar zawinąć do portu w Gdyni

Tydzień temu donosiliśmy o tajemniczej podróży argentyńskiego okrętu „Chaco". Okręt ten wiezie 33 różnej narodowości skazańców, przeważnie handlarzy żywym towarem i morderców. Argentyna postanowiła pozbyć się przestępców - cudzoziemców, wsadzono ich na parowiec „Chaco", który zatrzymywał się w szeregu portów europejskich, usiłując podrzucić gdziekolwiek niemiłych pasażerów. Próby wysadzenia przestępców w portach Marsylji, Gennie, Hamburga nie udały się. 33 zbrodniarzy pozostało na okręcie, a krążą pogłoski, **że pod pokładem ukrytych jest jeszcze 60.**

Wczoraj rozeszła się wieść, że parowiec „Chaco" zdąża do Polski i pragnie zawinąć do portu w Gdyni, gdyż wśród przestępców znajdują się i pod dani polscy. „Chaco" dziś ma przybyć do brzegów Polski.

Okropna zbrodnia szaleńca

Alkoholik w furji zarąbał siedem osób

W miejscowości Vardal w Norwegji 20-letni Olaf Bergstadt w przystępie szału porąbał siekierą całą swą rodzinę: ojca, matkę i pięcioro rodzeństwa. Wszyscy ponieśli śmierć skutkiem rozbicia czaszek. Furjat oblał następnie mieszkanie naftą i podpalił.

Szaleniec był nałogowym alkoholikiem i od kilku dni zdradzał objawy choroby umysłowej.

Wstrząsająca zbrodnia w Gliwicach

Potworna matka ugotowała dwoje nieletnich dzieci

Na niemieckim Górnym Śląsku w Gliwicach policja wykryła potworną zbrodnię. Oto niejaka Berta Haupt, wdowa, dokonała wstrząsającego mordu na swych dwojgu dzieciach. Potworna matka ugotowała w garnku 2-letniego synka i roczną córeczkę, a następnie zwłoki spaliła w piecu. Zbrodniarkę zdradził niezwykły swąd. Na wieść o strasznej zbrodni zebrał się **tłum i usiłował dziecio bójczynię zlinczować. Policja z trudem, torując sobie drogę pałkami, przeprowadziła zbrodniarkę do więzienia.**

SKRÓTY

W Paryżu zmarł weteran włoskiego socjalizmu Filip Turatti, przeżywszy 75 lat.

—:o:—

W Szkocji czynione są już przygotowania do obchodu we wrześniu 100-ej rocznicy śmierci głośnego powieściopisarza Waltera Scotta.

—:o:—

W Brazylji na terytorjum Rio Negro spadły deszcze czarnego pyłu. W tym czasie spadły również w tych okolicach deszcze zwapnionego piasku.

—:o:—

W Tulonie lotnik Sawant z wysokości 200 metrów rzucił się w wynalezionej przez siebie kabinie nierozbijającej się. Wynalazca wyszedł zdrów i cały z kabiny.

—:o:—

Według ostatnich obliczeń, Włochy zamieszkuje 42.531 tysięcy osób.

—:o:—

Syndykat mechaników w Stanach Zjednoczonych, liczący 30 tysięcy członków, zgodził się na obniżenie płac o 10 proc.

—:o:—

Policja amerykańska po 8-godzinnem przesłuchiwaniu pewnego więźnia-murzyna dowiedziała się od niego, że synek Lindbergha został porwany, by zmusić władze do wypuszczenia na wolność Al Capone'a.

Cud w katedrze włoskiej

RZYM. (PAT.) Co 74 lata na jednym z kolców cierniowej korony Chrystusa Pana, przechowywanym w katedrze w Andrji w czasie Wielkiego tygodnia występują krople krwi. Cud ten gromadzi liczne pielgrzymki nawet z dalekich stron. W tym roku przypadała właśnie taka uroczystość, to też szczególnie liczne rzesze wiernych zebrały się w Andrji. Po trzygodzinnych modłach na kolcu cierniowym pojawiły się krople krwi. Specjalny akt notarjalny sporządzony w obecności władz duchownych, cywilnych i komisji lekarskiej, upamiętnił to zjawisko.

Aresztowanie artystki-agentki komunistycznej w Stambule

WIEDEŃ. (PAT.) Dzienniki wiedeńskie donoszą ze Stambułu, że policja tamtejsza aresztowała agentkę sowiecką, występującą, pod nazwiskiem Wilder, jako artystka w barach, w rzeczywistości zaś była ona od lat 5-ciu generalną inspektorką wszystkich tajnych związków komunistycznych na Bliskim Wschodzie. Pomocnikiem jej był pewien młody Turek, studjujący w Berlinie.

Strajk profesorów uniwersytetu w Jugosławji

WIEDEŃ (ATE). — Z Belgradu donoszą, że profesorowie uniwersytetu belgradzkiego powzięli w związku z uchwaloną ustawą w sprawie obniżenia poborów profesorskich o 10 proc. gremjalną uchwałę, zapowiadającą dymisję ciała profesorskiego. Profesorowie dopatrują się w uchwalonej redukcji poborów naruszenia autonomji akademickiej.

O czem mówią i piszą?

Stany Zjednoczone Europy — Pominięcie Polski — „Nieznośne widmo" — Decydujący zwrot

Plan federacji państw naddunajskich budzi znów ożywioną dyskusję w prasie polskiej w związku z zapowiedzianą konferencją Francji, Anglji, Italji i Niemiec. Przy tej okazji „Kurjer Poranny" pisze:

„Myśl premjera Francji, p. Andrzeja Tardieu, ażeby etapami zacząć organizować Stany Zjednoczone Europy, zasłużyła sobie na pełne uznanie.

Nim jednak uczyniono pierwszy krok na tem polu plan został postrzępiony. Co innego bowiem jest porozumienie, czy konfederacja państw naddunajskich, co innego znów: organizowanie Europy środkowej, a jeszcze co innego: śpieszenie z pomocą finansową państwom Europy środkowej, które tej pomocy najwięcej potrzebują".

W dalszym ciągu „Kurjer Poranny" dowodzi, że plan ten musi ulec zmianie, gdyż w dotychczasowej formie przynosi korzyści jedynie Austrji i Czechosłowacji:

„Jedynie blok duży, rzetelnie pomyślany od Bałtyku do Morza Śródziemnego przy możliwie najbezwzględniejszem wyłączeniu możliwości wojny mógłby się stać potężnym blokiem granitowym, jakich kilku potrzeba, ażeby mogły powstać Stany Zjednoczone Europy".

„A.B.C." czyni zastrzeżenia. dlaczego Polska ma być nieobecna, gdy tworzą się wielkie fakty polityczne tuż nad naszą granicą:

„Uderzyć musi każdego zupełne pozostawienie. Polski na uboczu całej dyskusji. Jest to fakt bardzo szkodliwy, gdyż pomijając już stronę polityczną trzeba pamiętać, że Polska, a zwłaszcza południowe jej dzielnice pozostają w stosunkach ożywionej wymiany handlowej z państwami, które mają wejść do projektowanej federacji. Aby interesy nasze nie zostały poszkodowane musielibyśmy mieć możność szczegółowego uzgodnienia wielu spraw, zanim federacja dojdzie do skutku"".

„Gazeta Warszawska" próbuje wytłumaczyć, dlaczego pominięto Polskę w pracach federacyjnych, przypuszczając, że Francja i Niemcy chcą dojść do bezpośredniej

„współpracy" w Wiedniu w Budapeszcie i na Bałkanach. Gdyby się tak udało zaprząc do wspólnego działania złoto francuskie z aparatem przemysłowym niemieckim, to ożywiłoby się życie gospodarcze w Europie i nastąpiłby przełom w dręczącym wszystkich kryzysie.

Hypoteza powyższa tłumaczy bardzo wiele; między innemi także pozostawienie na boku Polski, boć — jak wiadomo, owo nieznośne widmo tej Polski jest najgorszą przeszkodą we współpracy francusko - niemieckiej"".

„Kurjer Polski" w planie federacji państw naddunajskich widzi powstanie nowego gwaranta, ktryby żyrował weksle, wystawione przez 5 państw naddunajskich, a więc: Austrję, Węgry, Czechosłowację, Rumunję oraz Jugosławję, i stwierdza:

„Z tego punktu widzenia federacja naddunajska musiałaby być uważana za pierwszy, ale doniosły krok na drodze do sanacji sytuacji kredytowej całej Europy środkowej, za zwrot ważny i decydujący"".

DANIEL BACHRACH.

Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Straszna tajemnica młodej dziewczyny

Orzeczenie lekarza zrobiło na nas nadspodziewane wrażenie. Przedewszystkiem ustalił on ponad wszelką wątpliwość, że zamordowana była dziewicą i miała ciało bardzo starannie pielęgnowane. Palce u nóg były pedicurowane.

Co się tyczy dolnej bielizny, to stanowiła ona niezwykły kontrast z jej wierzchniem odzieniem. Jak już poprzednio zaznaczyłem, suknia jej i kapelusz były rażące i zwyczajne, gdy tymczasem dolna bielizna z najlepszego jedwabiu, obszyta prawdziwemi koronkami. Napróżno szukaliśmy na bieliźnie jakichkolwiek monogramów, lub znaku firmy, gdzie bielizna ta była zakupiona.

Po umyciu zwłok, zostały one sfotografowane z profilu i en face i fotografja ta przesłana została do całej prasy stołecznej z apelem do mieszkańców stolicy, by ten, ktoby poznał nieboszczkę, zgłosił się do urzędu śledczego i udzielił o niej wiadomości. Mieliśmy bardzo małą nadzieję, by ktokolwiek z fotografji mógł poznać zamordowaną, albowiem od uderzeń tępem narzędziem twarz jej była tak zniekształconą, że wprost niepodobieństwem było ją poznać. A jednak przyjrzawszy się w prosektorjum zwłokom, odniosłem wrażenie, że nieboszczkę widziałem już przedtem. Mimo natężenia myśli nie mogłem jednak w żaden sposób przypomnieć sobie, gdzie i kiedy ją widziałem. Z niecierpliwością oczekiwałem wiadomości od Hofmana. Wreszcie przed wieczorem zjawił się w mojem mieszkaniu.

— Udało mi się ustalić adres „czarnej Nelly". Zamieszkuje ona w Blomsbury Buildings 36. Ale proszę pana inspektora, ażeby nikt nie dowiedział się, że to ja dałem panu jej adres.

Może pan liczyć na moją dyskrecję, panie Hofman — odpowiedziałem. — Ale czy nie dowiedział się pan również, gdzie mieszka jej kochanek, ów aptekarz?

— Niestety, tego nie mogłem się dowiedzieć. Nie chciałem zbyt wiele się wypytywać, by nie wzbudzić podejrzeń. Ale od Nelly dowie się pan inspektor o miejscu jego zamieszkania.

Tu zaznaczyć muszę, że bardzo mi zależało na odnalezieniu owego aptekarza i dostawcy narkotyków, albowiem sekcja zwłok wykazała jeszcze, że nieboszczka była kokainistką. Należało wobec tego przypuszczać, że morderstwo jej ma pewien związek z owym aptekarzem i, o ile nie był on pośrednim sprawcą morderstwa, to nie wykluczone było, że mógł wiedzieć, kim jest morderca, a nawet mógł brać bezpośredni udział w zabójstwie.

Po naradzie z naczelnikiem urzędu oraz inspektorem Bartelsem postanowiłem tej nocy dokonać rewizji w mieszkaniu „Czarnej Nelly" i aresztować ją. **Aczkolwiek w Anglji wolność osobista była bardzo ściśle przestrzegana i nie wolno było aresztować nikogo bez nakazu sędziego.**

D. c. n.

Niewyjaśniona zagadka przed sądem

Tajemnicze dzieje kobiety, która straciła panieństwo

Niesamowita zagadka, mogąca posłużyć za treść do fantastycznej opowieści detektywnej roztrząsana była przez Sąd Najwyższy.

We wsi Wółka Kupkowska, powiatu łukowskiego mieszka przystojny i bogaty wójt, Bartłomiej Sęk. Razem z nim pod jednym dachem przebywała Katarzyna Niewęgłowska. Kochali się oboje, doczekali się syna, nie wiadomo tylko dlaczego związku tego nie uświęcili ślubem w kościele.

Tak się zdarzyło, że Niewęgłowska wybrała się na jarmark do miasteczka odległego o kilka kilometrów, zabierając ze sobą dziecko. Synek liczył kilka miesięcy i odbywał podróż ulokowany wpobliżu matczynej piersi.

W drodze złapała Niewęgłowską straszliwa burza, z grzmotami i piorunami.

Niewęgłowska nie wróciła na czas do domu. Zrozpaczony przyjaciel nazajutrz zorganizował oddział ludzi, który wyruszył na poszukiwania zaginionej.

Po kilkugodzinnem brodzeniu po bezdrożach, polach i zagajnikach znaleziono wreszcie jej ciało zakopane po szyję w ziemi. Nie była martwa, jakby się na pierwszy rzut oka zdawało, a żyła.

Po wydostaniu się z ziemi, Sęk napróżno starał się dowiedzieć o niezbadanej przyczynie znalezienia się w ziemi i o losie dziecka. Zapytywana nie **odpowiadała zupełnie na stawiane jej pytania.**

Całą aferę tłumaczono sobie w ten sposób, że Niewęgłowska idąc podczas burzy przez pole została ugodzona piorunem. Padła na ziemię nawpół martwa i w takim stanie została przez kogoś napotkana. U ludu kursuje podanie, że jedynem lekarstwem na odratowanie człowieka porażonego piorunem, jest zakopanie go w ziemi. To właśnie mogło mieć miejsce z Niewęgłowską, którą zajął się jakiś nie odkryty litościwiec.

Ale co się stało z dzieckiem? Niewęgłowska od porażenia straciła zupełnie pamięć, co jest zjawiskiem dość częstem. Nie umiała więc nic powiedzieć.

W zagadce wyczuwano jakąś tajemnicę, doszukiwano się zbrodni dzieciobójstwa. Istotnie dziecko Niewęgłowskiej zostało znalezione martwe na brzegu rzeczki.

Oskarżono więc Niewęgłowską o utopienie dziecka i choć nie było świadków sądy w dwóch instancjach oparły wyroki skazujące na rozumowaniu policji, dowodzącej, że Niewęgłowska została rażona gromem w chwili topienia dziecka.

Tę ziejącą grozą — w przedstawieniu przez policje, a pełną niewytłumaczonych zjawisk — sprawę gruntownie badali sędziowie najwyższej instancji. Niewęgłowską uniewinniono dla braku dowodów i motywów utopienia dziecka, które kochała.

Zagadka pozostała nierozwiązana.

Wesoły Kącik

PRZYGODA



Pan Władysław szedł ulicą w miłym nastroju. Ciocia Kundzia, na spadek po której czekał już tyle lat, ciężko zaniemogła i zawiadomiła go przed chwilą, żeby przyszedł się z nią pożegnać.

— Ciężko zaniemogła... — rozmyślał pan Władysław. — Poczciwa kobieta... To bardzo ładnie z jej strony...

Nagle zauważył przed sobą młodą skromnie ubraną kobietę, niezwykle zgrabną...

Pana Władysława, aż coś ruszyło. Takiej wspaniałej linji jeszcze nigdy nie widział...

— Podejdę do niej — zdecydował się. — Z ciocią się i tak jeszcze zdążę pożegnać... W jej wieku się tak prędko nie umiera...

Po paru minutach znajomość z piękną nieznajomą była zawarta.

— Pani — deklamował pan Władysław — choć jestem architektem, ale takiej wspaniałej budowy jeszcze nie widziałem. Pani talja, to Italja...

Po 20 minutach pan Władysław już wiedział, że piękna niewiasta jest mężatką, że jest uczciwą kobietą i męża nigdy nie zdradzi, że... męża w tej chwili pewno niema w domu...

Po trzech kwadransach był już w mieszkaniu nieznajomej i tulił ją w swoich objęciach...

* * *

Rozległo się silne pukanie do drzwi. Gospodyni gwałtownie wyrwała się z uścisku pana Władysława.

— Mój mąż!... Prędzej, prędzej!... Niech pan wyjdzie kuchennemi drzwiami...

I wtykając oszołomionemu panu Władysławowi kapelusz w ręce, wepchnęła go prawie siłą do pogrążonej w ciemnościach kuchni...

Posuwając się poomacku w stronę drzwi, przypomniał sobie nagle, że palto zostawił w przedpokoju! Co robić? Wrócić po palto nie może. Wyjść bez palta — i zimno, i głupio...

Los mu jednak widocznie sprzyjał. W drodze do drzwi natknął się na krzesło. Na krześle namacał jakiś płaszcz... Nie namyślając się długo naciągnął płaszcz otworzył cichutko drzwi i wyszedł...

* * *

Zdyszany wbiegł do mieszkania ciotki i, nie spojrzawszy nawet na pokojówkę, która mu otworzyła drzwi, wszedł do pokoju chorej, gdzie już się zebrało kilku krewniaków.

Obecni patrzyli nań z przerażeniem. Pan Władysław nie zwrócił jednak na to uwagi, tłumacząc sobie ich spojrzenia złym stanem zdrowia ciotki.

Pan Władysław podszedł do łóżka. Ciotka uniosła głowę, żeby go przywitać, gdy nagle w oczach jej również odmalowało się przerażenie.

— Precz! — wydusiła z siebie z trudem. — Precz z moich oczu, łotrze! Co za podły ordynarny żart! Precz! Wydziedziczam cię!...

Pan Władysław zgłupiał. Nic nie rozumiał, co się stało. Rozejrzał się bezradnie dookoła. Wzrok jego padł na stojące w kącie pokoju lutro i.. zdębiał.

Był ubrany w... płaszcz karawaniarski.

Bliski płaczu wyszedł z sypialni ciotki. Jak ją przekonać, że to nie był żart, że to był nieszczęśliwy wypadek...

Skąd on mógł wiedzieć, że mąż pięknej nieznajomej był karawaniarzem...

Napoleon Sadek.

Nowe książki

„Kino w karykaturze"

Opuścił prasę pierwszy album świetnych karykatur Władysława Leskiego p. t. „Kino w karykaturze". Album zawiera karykatury wybitnych artystów ekranu polskiego, najznakomitszych gwiazd ekranu światowego oraz dyrektorów polskich placówek filmowych. Dla miłośnika i znawcy filmu serja karykatur Leskiego stanowi pyszną ilustrację, którą chętnie się ogląda. Cena 1 zł.

„Wiadomości Radjowe"

Ukazało się na rynku nowe pismo tygodniowe pod nazwą: „Wiadomości Radjowe", które zawiera szczegółowe programy polskich stacyj radjofonicznych, ilustracje ciekawszych audycyj, informacje dotyczące radjofonji oraz artykuły techniczne na poziomie najbardziej popularnym.

Pominięcie programów zagranicznych, które dla większości radjosłuchaczy są zbędne, pozwoliło wydawcom ustalić cenę numeru na 20 gr.

Mamy więc nareszcie w Polsce tani tygodnik radjowy przystosowany do wymagań szerokich rzesz „bliskosieżnych" słuchaczów radjofonicznych.

TABELA LOTERJI

Wczoraj w piętnastym dniu ciągnienia 5-tej klasy 24-tej polskiej loterji państwowej wylosowano następujące wygrane:

Po 5.000 zł. Nr. 82734 100228.

Po 3.000 zł. Nr. 8559 28728 32533 97424 111263

Po 2.000 zł. Nr. 4872 5629 6765 8623 19597 24131 44063 51960 55481 59406 72320 75378 86421 94815 95622 96418 98707 100961.

Po 1.000 zł. Nr. 551 5126 7314 8241 9514 11388 18579 20202 21219 21327 40582 43064 43738 43970 48243 52104 54144 75443 78564 79599 85664 93339 94586 95384 99245 103906 106755 108112 111159 11661 114845 118188 118608 134021 148224 150004 150529 154210.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

11.45 Codzienny Przegląd Prasy Polskiej. 12.35 Płyty gramofonowe. 14.45 Muzyka lekka. 15.05 Komunikat gospodarczy. 15.25 Odczyt z cyklu dla maturzystów szkół śr. 15.50 Program dla dzieci młodszych. 16.20 Lekcja języka francuskiego. 16.40 Fragmenty z op. „Rycerskość wieśniacza". 17.10 „Przepowiednie Mickiewicza" — wygł. prof. Stanisław Pigoń. 17.35 Koncert solistów. 18.50 Rozmaitości. 19.15 Skrzynka pocztowa rolnicza. 19.45 Prasowy dziennik radjowy. 20.00 Transmisja ze Lwowa 20.15 Muzyka lekka. 21.20 Słuchowisko p. t.: „Gołębie serce" Galsworthy'ego Johna z udziałem Stefana Jaracza. 22.10 Transmisja z Teatru „Morskie Oko". 23.20 Wiadomości sportowe. 23.30 Muzyka taneczna.

W KAJDANACH NAMIĘTNOŚCI

Wstrząsająca opowieść o miłości i zbrodni

— O ile wiem, Roman nie jest takim złym człowiekiem — rzekł Kolas do Kaśki.

— Dla gości nie. Ale dla mnie? Mało, że sobie ręce urabiam robotą, usługuję, czyszczę, szoruję, to wiesz, czego mu się jeszcze zachciewa? Dziś wieczorem, widząc, że na taką pogodę nikt nie przyjdzie, zamknął karczmę na wszystkie spusty i dalej do mnie. I do takich plugastw mnie zmuszał, żeby mu... ach, nawet nie powiem, bo mnie obrzydzenie bierze na samą myśl... Bo żeby choć, jak zwykle mężczyzna, no... to jeszcze... ale to, co on kazał..

Zrzuciła z siebie chustkę, przemoczoną docna.

Teraz dopiero widać było, że ma odzież całą w strzępach. Tu i ówdzie przeświecało jędrne, zdrowe, młode ciało. Lewa pierś, wystająca z pod strzępa koszuli miała czerwoną krwawą pręgę zadrapania. Na prawem ramieniu znać było poszarpanie zębami czy paznokciami. W każdym razie nie ulegało wątpliwości, że Kaśka musiała stoczyć zażartą walkę.

Mówiła, ciężko dysząc:

— Całe szczęście, że jestem silniejsza od tego drania. Jak się na mnie rzucił, wyrżnęłam go w mordę, aż się wywalił i trzasnął łbem o piec. Zanim wstał, narzuciłam chustkę i uciekłam. Cisnął we mnie nożem, ale mnie nie trafił. Więcej tam nie wrócę. Za nic, za żadne skarby. Więc albo z tobą, albo sama, ale jadę do Warszawy, nie czekając dłużej...

Ponieważ oszołomiony tem wszystkiem, milczał, nie wiedząc, co powiedzieć, mówiła dalej:

— Ani na chwilę nie zostanę dłużej w tej dziurze, gdzie jestem na poniewierce u pijaków, którzy mnie mają za szmatę. I żebym choć co z tego miała! Ale nic. Mówisz, że Warszawa, to gniazdo zepsucia, to zgnilizna i brud? A co mnie tam może spotkać gorszego, niż tu? Jeżeli też każdy będzie mógł ze mną robić, co mu się żywnie podoba, to przynajmniej będę coś z tego miała. Będę mogła żyć bardziej po ludzku, nie jak ostatni łachman w karczmie Romana. Gdybym nie była mocna w garści, jużby mnie dawno na tym świecie nie było, bo każdy rozpustnik robiłby tu ze mną, coby chciał. Dość mam tego! Dość raz na zawsze! Nie udaję żadnej cnotliwej panieneczki, ale wszelka rozpusta ma też swoje granice! Nie pozwolę sobą tak szargać, jak chce Roman i jego goście! Więc, jeżeli chcesz dotrzymać obietnicy, bierz mnie zaraz do Warszawy, a jak nie, to cię mam w nosie i jutro jadę sama! Domagam się odpowiedzi natychmiast! Jedziesz czy nie jedziesz, tak czy nie?

Spoglądała mu prosto w twarz, mówiąc tonem rozkazującym i stanowczym.

Nie wiedział, co odpowiedzieć, targany tysiącem przeciwieństw. Wyjechać już — znaczyłoby wzbudzić podejrzenia. Nie wyjechać — znaczyłoby stracić Kaśkę, a bez niej życia sobie nie wyobrażał.

— Nie odpowiadasz mi? — zawołała. — Powiem ci dlaczego, chcesz?

— Proszę.

— Boś mnie niecnie okłamał! Nie masz żadnych pieniędzy i mieć nie będziesz, a teraz nie wiesz, jak się z tego kłamstwa wykręcić! Ja cię znam, ty kanaljo!

— Jakto, więc ty myślisz?...

— Myślę, — przerwała mu, — że jesteś dziś takim samym nędzarzem, jakim byłeś wczoraj i jakim będziesz do samej śmierci!

— A może chcesz, żebym ci podsunął forsę pod same twoje czarne ślepia, ty czarownico, coś mnie urzekła na moją zgubę?!

— Najgorzej, jak mi podsuniesz... Niema obawy...

Rzucając jej spojrzenie, pełne wściekłości, chwycił szpadel i po wyjęciu deski z podłogi pogrzebał nim chwilę, poczem wyjął z dołu skrzynkę, którą otworzył.

Podsunął ją Kaśce pod sam nos i zawołał:

— Licz!

Kaśka spojrzała nieufnie. Zapytała:

— Prawdziwe pieniądze? Nie fałszywe?

— Zwarjowałaś, czy co? Nacoby mi były fałszywe?

Wciąż nie mogła ochłonąć z wrażenia, spoglądając na kupy banknotów. Zapytała:

— I to wszystko twoje?

— Nudzisz mnie głupiemi pytaniami.

— Skąd to masz?

— Mówiłem ci już... spadek...

— Aż tak wielki? Miałeś tak bogatych krewnych?

— Widocznie. Zresztą, to... z Ameryki... Pojechali tam, zbogacili się...

— Czegoś nic nie mówił tyle czasu?

— Bałem się, że nałożą wielkie podatki...

— Coś mi „świcisz"...

Kolas stracił cierpliwość. Zgniewał się i krzyknął:

— A zresztą, nie chcesz, to nie trzeba! Niemiła ci ofiara, wracajta, pieniądze, do kufra! Może tak i lepiej będzie. Z babami lepiej nie zaczynać. Nigdy niewiadomo, jak człowieka wykołują. A najbardziej taka, jak ty...

Kaśka nic nie odpowiedziała. Wpiła wzrok w pieniądze i nad czemś gorączkowo myślała, coś kombinowała, kalkulowała.

Kolas to zrozumiał i przestraszył się.

Co będzie, gdyby teraz złapała go za słowo i, doprawdy, poszła sobie? A potem rozgadała wszędzie, nawet bez złej woli, ile pieniędzy u niego widziała? Zaraz zaczęłoby się dochodzenie, a skąd, a co, a jak... Byłby zgubiony niechybnie i bez ratunku.

Ale z drugiej strony trzeba było to ukryć przed Kaśką. Trzeba nie dawać poznać, że jej się boi. Tymczasem już z jej strony padło ostre zapytanie:

— Więc myślisz, że mógłbyś się obejść beze mnie?

— Jakby trzeba było... trudno... Obszedłbym się.

— Dawniej inaczej mówiłeś. Pieniądze ci przewróciły we łbie. Gdy dobrałeś się do nich, chciałbyś sam wszystko zagarnąć, a mnie wykiwać?

Zbliżył się do niej i usiłował chwycić za rękę. Wyrwała mu ją gwałtownie. Kolas obawiał się, że jednak gra „na udry" może się dla niego źle skończyć. Rzekł łagodniej:

— Nie indycz się Kaśka! Chciałem cię tylko doświadczyć.

— Mnie? — krzyknęła — mnie, którą znasz przecież nie od wczoraj? Ocyganić mnie chcesz najzwyczajniej! Znam cię, ty hyclu, żebraku z dziada — pradziada! Nie było i nie będzie żadnych bogatych Kolasów ani tu ani w Ameryce! Łżesz, sobako, w każdem słowie!

Dalszy ciąg nastąpi.

IKS.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

P. Bożenkę

bardzo proszę o pozwolenie wydrukowania listu w całości. Jeżli Pani się tak obawia S. M., to ustęp, dotyczący jej, możnaby bez szkody dla całości opuścić. List wcale nie jest brzydki, przeciwnie tak szczery, śliczny i milusi, jak, zapewne, Pani sama. Chciałbym go wydrukować... bardzo...

P. Halszce M.

radzę wrócić do pierwszego ukochanego. Gdy się dowie, że inaczej niesposób, zgodzi się na mniejsze zło. W sprawie dziecka proszę się zwrócić do naszego działu porad prawnych.

P. Lotnikowi A. R.

Proszę napisać do „Wojskowej Szkoły Lotniczej" w Bydgoszczy, załączając znaczek na odpowiedź. Przyślą Panu wszelkie informacje.

P. Bolesławowi M.

Przy tak cennych zaletach charakteru znajdzie Pan z pewnością niewiastę, która je ocenić potrafi, nie zważając na braki urody.

P. Zofji Owczarkównie z Radomia.

Adres interesującej Panią szkoły tańca — Długa 19 — szkoła T. Wysockiej. Możemy służyć listem polecającym.

„Nikczemnej".

Aby przekonać Panią, że nie cofamy się przed drukiem listów nawet „najintymniejszych", o ile tylko są szczere, chętnie zamieszczamy zwierzenia Pani, brzmiące:

„Będąc jeszcze podlotkiem, miałam powodzenie u mężczyzn, ukradkiem spotykałam się z nimi, lecz starałam się, aby rodzice nie wiedzieli o tem. Ani koleżanki. Nie była to zazdrość, lub obawa o „odbicie" mi którego, lecz tylko głu pia wrodzona skrytość, od której i dziś trudno mi się wyleczyć. Dziś już stara ze mnie panna, mam lat 26 i bardzo dużo już przeżyłam.

Pierwszy, którego kochałam, i z którym byłam zaręczona, padł na polu bitwy z bolszewikami. Byłam przekonana do głębi, że nigdy już żadnego innego nie zdołam pokochać. Tym czasem w r. 1923 poznałam pewnego przystojnego i zamożnego pana. Byłam niezamożna. Chciał mi dać wszystko. Nawa mniej mniej, abv z nim żyć, a po tem mnie zaślubi. Uśmiechało mi się to, ale nie chciałam, aby się kto o tem dowiedział. Powiedziałam, że zgodzę się, jeżeli wyjedziemy. Widocznie żałowało mu na mnie, bo tak urządził swe sprawy, aby móc wyjechać na kresy. W r. 1927 sprzedał swoje mieszkanie tutejsze i czekał, abym wyznaczy ła dzień wyjazdu.

Trzeba trafu, że w tym właś nie czasie poznałam pewnego lwowianina. Zakochałam się w nim tak, że poza nim już dla mnie nic wogóle nie istniało. Chodziłam, jak błędna, poszłabym za nim nawet do piekła. Jemu wystarczyło, że poszłam do jego „kawalerki". Wiedział, że może zrobić ze mną, co zech ce, i nieomieszkał z tego skorzystać. Ach, Panie Redaktorze, nie było dla mnie nic gorszego w życiu, niż uczucie, jakiego doznałam po przebudzeniu się. Świadomość tego, co zrobiłam, była dla mnie męką niewypowiedzianą. Nie śmiałam spojrzeć ludziom w oczy. Zdawało mi się, że każdy już wszystko o mnie wie, o mnie, com słynęła za fortecę, absolutnie nie do zdobycia.

O, tak, Panie Redaktorze, proszę mi wierzyć, że choć zawsze miałam duży temperament i niejeden mężczyzna działał na mnie ogromnie, ale w ostatniej chwili zawsze wystarczało mi siły, aby panować nad sobą. Niezmiernie lubiłam podrażnić i nie dać się. Śmiałam się potem, że im się nie udało. Aż przyszedł lwowianin i zdobył mnie odrazu. Jak nie mogłam mu się oprzeć wtedy, tak nie mogę dotychczas, a to już tak czwarty rok. Tymczasem tamten wciąż nie dawał mi spokoju, prosił i prosił, ofiarował mi grubo wypchany portfel, abym tylko rzuciła lwowianina, a gdy nic nie poskutkowało, chwycił się innego sposobu. Wziął zamiast mnie moją dawniejszą rywalkę i otoczył ją zbytkiem, aby wzbudzić moją zazdrość. Miałam chwilę wahania, ale malutką tylko chwilkę: nie, nie zgodzę się na to nigdy. Kocham mojego lwowianina, a kochając go, nie potrafiłabym żyć z drugim. Nie chcę nikogo wogóle więcej znać poza nim. Choć i on mnie oszukał, bo okazało się, że jest żonaty. Dostałam nawet już kilka listów z pogróżkami. Znów miałam chwilę wahania...

Jestem nad przepaścią... Ale nie! Do tamtego nie pójdę, bo i tak nie mogłabym być wierną człowiekowi, którego nie kocham, wiec poco go oszukiwać? A ten? Mówi, że i tak nigdy do żony nie wróci, ale jednak przez to ze mną ożenić się nie może. Ileż razy już miałam truciznę w ręku, aby skrócić moje podłe życie, ale gdy myślę o nim, o moim ukochanym, trucizna mi wypada z rąk. O, nie, za żad ne skarby świata go nie opuszczę, gdyby zaś on mnie rzucił, zginie z mojej ręki, a wtedy nareszcie i ja będę mogła ze sobą skończyć. Bo go kocham nad życie, całą swoją isto tą.

Czyżby kto zdołał odnaleźć jaki balsam na moją znękaną duszę? Chyba tylko Twoje dobre słowo, kochany Redaktorze. Odezwij się do mnie, nieoceniony „Lekarzu dusz i serc".

Postaram się. Zacznę od krótkiej refleksji: o ile samokrytycyzm (czyli rozumowy bezstronny sąd nad samym sobą) jest wielce dodatnią cechą życiową, o tyle „samopotępianie" jest cechą ujemną i szkodliwą. Że zaś Panią właśnie ta wada opanowała widać już choćby z tego, że Pani sama się nazwała w podpisie „Nikczemna", choć, mojem zdaniem, jest Pani tylko nieszczęśliwa. Są ludzie, którym się życie toczy, nawet jeżeli nie „po różach", to przynajmniej gładko, innych zaś los spycha na manowce, na kręte ścieżki, na bezdroża lub zapędza, jak Panią, w „ślepą uliczkę". I, jeszcze sobie pomyślałem, że gdyby Pani nie była pociągająca, gdyby Pani nie podobała się mężczyznom, możliwe, że życie Pani byłoby spokojniejsze, bez wstrząsów. Ale może i bez tej miłości, która wraz z męką dała Pani jednak tak wiele szczęścia. Coby Pani wolała? Żeby zostało tak jak jest? Aha! Więc otrzeć łezki. Mogło by być dużo gorzej. Cieszyć się, że jest choć tak...

P. Jadzi A. I. z Sosnowca.

Proszę napisać do biura adresowego.

KRONIKA KRAKOWA

Czwartek: Balbiny

Przepowiednie astrologiczne.

Dzień pełen radości i wesela przynoszące zadowolenie i nadzieje na przyszłość. W sprawach sercowych harmonja i dobre horoskopy na dalszą metę.

Dobry czas dla oświadczyn i zaręczyn, które zakończą się trwałemi i szczęśliwemi związkami.

Urodzeni 1 kwietnia

Posiadają charakter skryty, cechnje ich chłodny rozum, są małomówni, posiadają spryt, grzeczność i przezorność chwilami gwałtowność, chytrość i przenikliwość.

Szczęśliwy miesiąc październik, daty dnia: 4, 10, 13. 18.

Teatr miejski: „Raj opryszków"

Cyrk Staniewskich (obok 3 mostu) dziś o g. 8.30 w- wielki program atrakcyj.

Adria: „Mężowie i żony"
Apollo: „Liljanka chce się rozwieść"
Bagatela: „Ułan i dziewczyna"
Promień: „Marynarz słodkich wód"
Słońce: „Niebieski Motyl"
Sztuka „24 godziny"
Świt: „Gracz w Szachy"
Uciecha: „Ułan i dziewczyna"
Wanda: „Książę Bouboule".

Radjo

G. 11,45 Transmisja z Warszawy 12 15 Odczyt 12 35 Transmisja poranku szkolnego z Warszawy 15.50 Transmisja z Warszawy 16.40 Odczyt 17 35 Transmisja koncertu solistów z Warszawy 19.00 „Gawędy podhalańskie" 20.15 Transmisja muzyki lekkiej z Warszawy 21.20 Transmisja słuchowiska z Warszawy 23.20 Muzyka taneczna z kawiarni „Roma" w Krakowie.

Dyżur aptek:

Szczepańska 1, Kościuszki 18, Długa 66. Mikołajska 4, Dajwór 7, Brodzińskiego 1.

Zamach samobójczy w kawiarni „Esplanade"

Wczoraj w nocy w kawiarni „Esplanade", jakiś mężczyzna siedzący przy stoliku, wypił z flaszeczki znaczną ilość trującego płynu i zemdlał. Wezwany lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził, że desperat napił się esencjii octowej. Jak się okazało, mężczyzna ów nazywa się Walerjan Kozieradzki (lat 31) i przybył do Krakowa ze Lwowa. Nieszczęśliwego po opatrzeniu przewieziono do szpitala.

Wydobycie zwłok samobójcy z Wisły

Jak we wczorajszym numerze naszego dziennika podaliśmy bezrobotny w oczach brata wskoczył do Wisły. Obecnie dowiadujemy się, że dnia 29 bm. zostały wydobyte z Wisły zwłoki mężczyzny przez żołnierzy 5 dyonu samochodowego w Dąbiu, w zwłokach został rozpoznany Stanisław Gajewski lat 32, z Balic pow Krakow, który dnia 28 bm. wskoczył z mostu starego do Wisły, zwłoki po oglądnięciu przez lekarza miejskiego zostały przewiezione do Zakładu Medycyny sądowej.

Śmiała kradzież służącej.

Onegdaj aresztowano Hankę Elżbietę, lat 17 służącą, za kradzież futra i garderoby wartości 1.100 zł., na szkodę swej pracodawczyni Dory Weiss zam. Aleja Krasińskiego 26, w dniu 29 bm. w którym to dniu została przyjęta do służby, została przytrzymana gdy skradzione rzeczy wynosiła z bramy domu.

Oblała kwasem narzeczonemu twarz

Kościół św. Aleksandra na pl. Trzech Krzyży w Warszawie, był w ub. poniedziałek widownią następującego zajścia. Około godz. 16-ej miał się odbyć ślub. W chwili, gdy orszak zbliżał się do wielkiego ołtarza nagle z pomiędzy tłumu wybiegła młoda kobieta i oblała pana młodego kwasem solnym. W kościele powstało zamieszanie, rozległy się okrzyki bólu.

Służba wezwała policję, która zatrzymała sprawczynię zajścia, Janinę Woroniecką (Piękna 49), przy rodzicach podającą się za b. narzeczoną pana młodego.

Woroniecką przeprowadzono do 13-go komis. i po sporządzeniu protokołu zatrzymano. Poparzonych przeprowadzono do pobliskiej apteki, dokąd przybyło karetką Pogotowie. Lekarz udzielił pomocy ofiarom zajścia, któremi okazali się: Adam Sobecki, pan młody, Janina Sidorowska starsza druchna, Edward Sidorowski, starszy drużba, oraz trzy postronne osoby: 8-letni Kazimierz Statkiewicz, 35-letnia Marja Stolarska i 29-letnia Anastazja Miziukówna.

Pomimo tego zajścia, ślub odbył się. Poszwankowani u których lekarz stwierdził poparzenie I lub II stopnia twarzy, szyi lub klatki piersiowej, po opatrunku udali się do domów.

Ponura tragedja w rodzinie sędziego

Prasa niemiecka obszernie rozpisuje się na temat straszliwego dramatu rodzinnego, który miał miejsce w małem miasteczku Jenie w Wielki Czwartek w nocy.

Sędzia jeńskiego sądu apelacyjnego, dr. Wilhelm Meurer, zabił swoją żonę, narzeczoną sta ruszków ojca i matkę w wieku 78 i 72 lat, i dwoje dzieci w wieku 7 i 5 lat.

Oto szczegóły tego koszmarnego dramatu.

Od dawna łączyły dra Meurera przyjazne stosunki z turingeńskim ministrem sprawiedl. R., obecnie również członkiem jeńskiego sądu apelacyjnego, Stosunki serdeczne łączyły też ich żony. Obie rodziny komunikowały się ze sobą. Dr. Meurer został kochankiem żony swego przyjaciela i kolegi...

W tak małem miasteczku, jak Jena, gdzie każdy krok sąsiada jest obserwowany przez ludność, ukryć te stosunki było rzeczą trudną. Wkrótce mówiło o tem nietylko całe miasto, ale dowiedzieli się też o tem mąż pani R. i żona dra Meurera. Wybuchł wielki skandal.

Stanowisko społeczne dra Meurera zostało podważone. R. i pani Meurer wszczęli kroki rozwodowe. Po kilku dniach dr. Meurer miał poślubić panią R.

Dwie rodziny zostały złamane. Pakowano rzeczy, przygotowywano się do wyjazdu.

Mimo zajścia, sędziowie i ich żony utrzymywali nadal przyjazne stosunki. Wszystkie sporne sprawy załatwiali ugodowo. Mężowie i żony nietylko że się nadal spotykały, ale sobie nawet nawzajem pomagali w biedzie.

W czwartek wieczór pani R. przyszła do pani Meurer pomóc jej w układaniu rzeczy. Nagle zjawił się dr. Meurer z rewolwerem w ręku. Zona i kochanka spokojnie rozmawiały ze staruszką - matką.

Nie mówiąc ani słowa, sędzia najpierw zastrzelił żonę, następnie kochankę, a w końcu starą matkę. W sąsiednim pokoju spał jego stary ojciec. Meurer zastrzelił i ojca.)

Pozostawiwszy po sobie cztery trupy, sędzia wpadł do pokoju swych dwojga dzieci, które spały. Zastrzelił jedne i drugie, poczem położył siebie trupem na miejscu.

Cała rodzina spłonęła żywcem.

We wsi Czarna (pod Lublinem), wybuchł straszny pożar, który pociągnął za sobą spalenie się całej rodziny. Późno w nocy, podczas gdy wszyscy spali, powstał pożar w zabudowaniach gospodarza Antoniego Winiarskiego. Domownicy, zbudzeni gryzącym dymem nie mogli wydostać się z płonącego budynku, gdyż belki walącego się domu zatarasowały drzwi. Podczas akcji ratunkowej dom zawalił się, grzebiąc 30-letnią Wiktorję Winiarską, żonę gospodarza, ich trzyletniego synka, Ignacego, 2-letnią córkę, Marję, oraz 16-letnią Zofją Grabinską. Nad ranem, po ugaszeniu pożaru wydobyto zwęglone ciała.

Wstrzymanie wydawanie przekazów żywnościowych dla bezrobotnych.

Miejski Komitet do spraw bezrobocia komunikuje: Biuro Rejestracyjne dla bezrobotnych przy placu Jabłonowskich wstrzymuje do dnia 7. kwietnia br. wydawanie przekazów na żywność i legitymacji na posiłki obiadowe na miesiąc kwiecień ze względu na to, że fundusze miejskiego Komitetu są na wyczerpaniu i suma wpływów na kwiecień nie jest ustalona.

Udzielania pomocy lekarskiej przez wydawanie asygnat do Kasy Chorych zaprzestaje Komitet z dniem 1 kwietnia br.

12-letni chłopiec zaginął.

Szczepan Bigajski rolnik zam. w Czernichowie pow. Kraków zgłosił, że dnia 28 bm. wydalił się z domu jego syn lat 12.

Amatorowie monopolu pod kluczem.

W ciągu dnia wczorajszego policja przytrzymała: Książka Piotra lat 31, robotnika Książka Jana lat 64, robotnika Książek Marję lat 36, wszyscy zam. w Prądniku Czerwonym, za kradzież z włamaniem do restauracji Dawida Goldberga przy ul. Kościuszki 27, w nocy 26 na 27 bm. skąd skradli wyroby tytoniowe i napoje alkoholowe wartości 300 zł.

Złodziej chciał sobie wystawić kamienicę.

Ziembę Andrzeja lat 31, robotnika, znanego złodzieja przytrzymano, za kradzież materjałów budowlanych z nowobudującego się domu przy Alei Słowackiego dokąd Zięba włamał przez wybicie szyby w oknie — wewnątrz rozebrał dwa piece kuchenne — załadował na wózek i usiłował wywieść — na czem został przytrzymany przez posterunek P. P. w służbie.

Aresztowania.

Owsiak Adelę lat 23, bez zajęcia i miejsca zam. za kradzież garderoby na szkodę Marji Salomon zam Szlak 13.

Kradzież.

Bandura Anna zam. św. Marka 7, zgłosiła, że dnia 29 bm. skradziono jej z korytarzu domu na szkodę Józefy Mazurskiej otomanę wart. 60 zł

Z Wystawy dzieł Maurycego Gottlieba.

Wobec niezmniejszonego napływu zwiedzających oraz zapowiedzianych wycieczek z kraju i z zagranicy, Komitet Wystawy i Dyrekcja Muzeum Narodowego zwróciła się do właścicieli obrazów Gottlieba z prośbą o pozostawienie obrazów na Wystawie jeszcze przez przeciąg dwóch tygodni.

Wystawa prac M. Gottlieba wzbogacona świeżo o dwa piękne portrety kobiece trwać będzie do 16-ego kwietnia br. włącznie.

Wystawa nadal otwartą będzie od 10—2-ej przedpołudniem, a w soboty również i w godzinach popołudniowych od 6—8-ej.

Samobójstwo na stacji kolej.

Na granicznej stacji kolejowej Śniatyn — Załucze rzucił się pod koła nadjeżdżającego kurjera niejaki Jan Zinkowski, którego ciało powlokła lokomotywa na kilkanaście metrów. Zanim pociąg zdołano zatrzymać z samobójcy pozostała tylko krwawa miazga. Przyczyny rozpaczliwego kroku nie zdołano ustalić.

Ohydny napad na kościół

Z pogranicza donoszą, że w miejscowości Chorążyca na Białorusi sowieckiej, położonej w odległości 15 km od granicy polskiej, w nocy z czwartku na piątek do miejscowego kościoła katolickiego wdarło się kilku bezbożników, którzy sprofanowali grób Chrystusa oraz zniszczyli doniczki z kwiatami i monstrancję

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Grodku 2: Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 50 gr. Drobne 25 groszy za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3 wraz z odnoszeniem do domu

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol Kraków, Na Gródku